



Bruksela, dnia 15 grudnia 2011 r.

KANCELARIA SENATU

Przedstawiciel Kancelarii Senatu
przy Unii Europejskiej

Sprawozdanie nr 110/2011

Sprawozdanie z podsumowania polskiego przewodnictwa w Radzie UE: Przemówienie Premiera Donalda Tuska i debata w PE

Strasburg, 14 grudnia 2011 r.

W dniu 14 grudnia br. podczas sesji plenarnej w Strasburgu premier **Donald Tusk** podsumował polskie przewodnictwo w Radzie UE, które kończy się 31 grudnia 2011 r. Większość deputowanych chwaliła dokonania Polski, ale sam premier Tusk nie był optymistą. „Mimo satysfakcji z wykonanej pracy, nie mogę powiedzieć, że Europa jest dziś bardziej zjednoczona” - nie ukrywał.

- **Premier Tusk: stojąca na rozdrożu Europa potrzebuje silnego przywództwa**



„Europa nie tylko na czas kryzysu, ale także na przyszłość potrzebuje silnego przywództwa politycznego” - powiedział premier Donald Tusk. W jego ocenie przed Europą stoi wybór - czy ma iść drogą wspólnotową, czy drogą egoizmów narodowych. W przemówieniu do eurodeputowanych premier wezwał do wspólnego rachunku sumienia i wspólnej odpowiedzialności za przyszłość Europy.

Szef polskiego rządu, podsumowując na forum Parlamentu Europejskiego polskie przewodnictwo w Radzie UE podkreślił, że Polska obejmowała prezydencję w czasach rozległego kryzysu, nie tylko finansowego w UE, ale także kryzysu zaufania, a być może także kryzysu ustrojowego. Premier Tusk zaznaczył, że polska prezydencja była prezydencją ludzi zdeterminowanych, aby swoje europejskie zadania wykonać najlepiej jak potrafią.

Premier Tusk podkreślił, że polska prezydencja była prowadzona przez ludzi, którzy poważnie traktują Europę, jako wspólnotę. Dodał, że mimo satysfakcji z wykonanej pracy nie może powiedzieć dziś, że Europa pod koniec 2011 r. jest bardziej zjednoczona niż pół roku temu, rok temu, czy przed pięcioma laty.

„Dzisiaj musimy to powiedzieć sobie bardzo otwarcie - stoimy na rozdrożu, przed nami jest bardzo poważny wybór, czy w czasie tego kryzysu (...) pójdziemy drogą wspólnotową (...), czy też pójdziemy drogą egoizmów narodowych i państwowych, szukając ratunku egoistycznie, dla każdego z osobna i uznając wspólnotę za balast, a nie za najlepszy sposób na kryzys dla Europejczyków” - oświadczył premier Tusk.

Podkreślił, że Europa nie tylko na czas tego kryzysu, ale także na przyszłość potrzebuje silnego przywództwa politycznego. Szef polskiego rządu przekonywał, że to nie integracja Europy jest źródłem kryzysu finansowego, a co za tym idzie, kryzysu politycznego, gdyż ostatnie sześć miesięcy pokazało - jego zdaniem - że jest dokładnie odwrotnie.

„Jeśli dzisiaj nie możemy powiedzieć, że poradziliśmy sobie z kryzysem, to dlatego, że nie zawsze Europa zachowuje się jak wspólnota w obliczu kryzysu” - ocenił premier.

Jego zdaniem, jeśli słyhać w Europie zdania, że trzeba zrewidować podstawy wspólnoty, to jest to najwyraźniejsza oznaka tego, że „kryzys jest także w naszych sercach, nie tylko w naszych bankach”.

Premier Tusk zaznaczył, że nie rozumie satysfakcji, która pojawia w niektórych komentarzach, podkreślających, że „Wielka Brytania stała się znowu wyspą, że kanał La Manche na naszych oczach stał się szerszy niż kilka tygodni temu”.

W ocenie polskiego premiera, Europa potrzebuje obecnie wspólnego rachunku sumienia oraz wspólnej odpowiedzialności za przeszłość. Jak podkreślił, ważne jest, aby mówić o tym, że źródłem kryzysu finansowego i politycznego są „naruszenia wzajemnych zobowiązań, także tych, które wynikają z traktatów i że te naruszenia nie są świeżej daty”.

„Niech każdy zrobi swój rachunek sumienia, niech każdy zastanowi się, kiedy zaczął łamać ustalenia Traktatu z Maastricht, niech każdy zastanowi się na tym, czy na pewno jest gotowy pielęgnować ustalenia z Schengen. (...) Potrzebujemy więcej determinacji na rzecz ochrony fundamentów europejskich, a nie nieustannej dyskusji nad rewizją fundamentów europejskich” - podkreślił premier.

Premier Tusk zaapelował też do przywódców europejskich, by podjęli wysiłek na rzecz wzmocnienia Wspólnoty, zaczynając od siebie, a nie od szukania „metod na dezintegrację, wykluczenie czy dzielenie Europy”.

„Jesteśmy za integracją, przeciw dezintegracji, jesteśmy przeciwko dzieleniu na lepszych i gorszych, opowiadamy się za wzrastającą jednością polityczną Europy, jesteśmy za wspólną odpowiedzialnością, przeciwko egoistycznej nieodpowiedzialności, jesteśmy przeciwko wykluczeniom, bo wspólnota musi polegać na solidarności, także wtedy, gdy czasami ktoś jest w gorszej sytuacji” - przekonywał szef polskiego rządu.

Zdaniem premiera Tuska, Europa potrzebuje prawdziwego przywództwa politycznego, bo - jak przekonywał - Europa zasługuje na szybkie decyzje. Premier Tusk, mówiąc o przywództwie europejskim, podkreślał, że nie może ono być „przywództwem jednego, dwóch czy trzech nawet najsilniejszych państw”. „Nie może być także przywództwem technokratów, bo nie mają oni mandatu demokratycznego” - przekonywał. W jego opinii kryzys pokazał, że Europa jako wspólnota nie zawsze reaguje szybko, bo brakuje zaufania do powołanych instytucji.

„To przywództwo musi mieć charakter polityczny, musi mieć mandat demokratyczny, musi być akceptowane przez wszystkich - po to, by móc egzekwować obowiązki od wszystkich. To musi być przywództwo oparte na instytucjach europejskich” - oświadczył premier polskiego rządu.

Według premiera Tuska, UE potrzebuje w najbliższym czasie szybkich decyzji, by ratować euro i stabilizować strefę euro, ale także „uczciwej, mocnej dyskusji na temat nowego ustroju politycznego Europy”. „Nie możemy dalej się oszukiwać, dziś nie wszyscy akceptują wspólnotowy ład. (...) Dziś nie umiemy egzekwować zasad, jakie sami sobie kiedyś wprowadziliśmy. Dziś, jak nam jest wygodnie, omijamy zobowiązania traktatowe” - ocenił.

„A więc, powiedzmy sobie uczciwie, potrzebna jest bardzo głęboka, poważna debata na temat ustroju politycznego Europy, który da Europie wspólnotowe przywództwo. A więc naprawdę hasło naszej prezydencji ‘więcej Europy w Europie’ ma także swój wymiar polityczny” - oświadczył szef polskiego rządu.

Jak podkreślił, miejsce tej debaty jest w Parlamencie Europejskim, który powinien stać się „nowoczesną konstytuanta dla Europy”. Szef polskiego rządu zaznaczył także, że Europa sprzed kryzysu finansowego to już historia.

„Nic nie będzie takie samo, jak było przed kryzysem. Status *quo ante bellum* nie wchodzi w rachubę. Na pewno Europa będzie inna po tym kryzysie, jest tylko pytanie, czy będzie rozbita, czy bardziej zintegrowana. Taka sama na pewno nie będzie” - oświadczył premier Tusk.

W jego ocenie, dlatego PE, mający mandat demokratyczny, powinien wziąć na siebie odpowiedzialność za przyszłość UE. „Nie chodzi o tysiące i dziesiątki tysięcy nowych przepisów, chodzi o przywrócenie równowagi między tym, co narodowe a wspólnotowe, o odbudowę zaufania w oparciu o kilkanaście czytelnych zasad, które akceptujemy wszyscy i zasad, które potrafimy egzekwować od tych, którzy chcą je łamać. To jest kluczowe zadanie także dla PE, jak i do tej nowoczesnej konstytuanty, która zbuduje zręby nowego ustroju politycznego” - zaznaczył polski premier.

Według polskiego premiera, nie chodzi o to, aby straszyć kryzysem, ale - jak podkreślił - jeśli Europa nie sprosta zadaniu, jakie postawił przed nią kryzys, to „przyszłe pokolenia przeklinać będą nie tylko kryzys, ale i nas”. „Albo dziś podejmiemy walkę o przyszłą Europę, albo jutro będziemy płakać po tej Europie” - powiedział szef polskiego rządu.

- **Głosy w debacie**

Podczas debaty nad wystąpieniem polskiego premiera lider Europejskiej Partii Ludowej **Joseph Daul** (Francja) zgodził się z oceną sytuacji i celów UE, przedstawionych przez premiera Donalda Tuska. „To jest nasza Europa, to są nasze cele” - podkreślił. „Przekazał pan wizję Europy dumnej ze swoich wartości, ze swojego sukcesu, Europy mającej zaufanie do zdolności wpływu na cały świat. Podzielamy tę wizję. Paradoksalnie kryzys, przez który przechodzimy, może być wspaniałą szansą, żeby Europejczycy snów stali się entuzjastyczni” - zaznaczył Daul. W jego ocenie, polska prezydencja pokazała, że metoda wspólnotowa może być skuteczna. Jak dodał, sukcesem Polski na pewno były postępy dokonane w ramach nadzoru makroekonomicznego. „Polska razem z instytucjami europejskimi dokonała postępu, co do pojęcia dotyczącego suwerenności, wyjścia z kryzysu” - zaznaczył.

Joseph Daul mówił również o tym, że wielu posłów podziela polską wizję Unii i wskazał na sukcesy prezydencji: prace nad "sześciopakiem" ekonomicznym, lepszym zarządzaniem gospodarczym i lepszym nadzorem nad rynkami.

Joseph Daul przekonywał, że w walce z kryzysem trzeba działać razem, „trzeba pójść razem drogą zdecydowania”. „Jan Paweł II powiedział - nie bójcie się, pracujmy” - przypomniał.

Szef socjaldemokratów w PE **Martin Schulz** ocenił, że polska prezydencja „bez żadnych wątpliwości” była najlepszą w ciągu ostatnich lat. Jak dodał, rząd i polscy urzędnicy wykazali się ogromnym profesjonalizmem. Wezwał jednak UE do przyjęcia nowych instrumentów, które są niezbędne w XXI wieku.

„Powiedział pan, panie premierze (Tusk), że stoimy na rozdrożu i to się zgadza. Możemy stracić zaufanie ludzi do demokracji, nie tylko w Europie, ale także na poziomie krajowym (...) potęga rynków finansowych jest tak duża, że nawet rządy wielkich państw obawiają się mocy tych rynków” - podkreślił Schulz.

Olle Schmidt z frakcji liberałów i demokratów (Holandia) przekonywał, że jest prawdziwym przyjacielem Polski, Europy oraz euro. Jego zdaniem premier Tusk - w trakcie prezydencji - prowadził politykę prawdziwie europejską. „Sprostaliście wielkim wyzwaniom” - podkreślił. „Polska z wielkim zaangażowaniem pełniła swoją funkcję. Liczę, że uda się pójść dalej bez tworzenia Europy dwóch prędkości. Chcę pogratulować. Polska miała wielką odwagę polityczną i wykazała się wielką lojalnością wobec Europy. Polska jest jednym z wiodących krajów w UE. Cała grupa liberałów składa panu za to hołd” - ocenił Schmidt. Olle Schmidt ostrzegwał jednak, że

sposobem na wyjście z kryzysu nie będzie na pewno izolacja (odnosząc się do ostatniej decyzji Wielkiej Brytanii).

Bas Eickhout z frakcji zielonych podziękował premierowi Tuskowi za wysiłki podjęte w walce z kryzysem finansowym. Jak ocenił, polska prezydencja nie spisała się natomiast, jeśli chodzi o kryzys klimatyczny. Poseł wyraził rozczarowanie, że prezydencja tak mało zrobiła w kwestii walki z globalnym ociepleniem.

Przedstawiciel konserwatystów **Tomasz Poręba** uznał, że „była to słaba prezydencja, której zabrakło ambicji”. Dodał, że zawsze chciałby dobrze mówić o rządzie i Polsce, ale „niestety te sześć miesięcy nie daje takich możliwości”. „Polska przyjęła złe założenie, że będziemy tylko administrować, nie proponować niczego nowego”, dodał. „Jako Polska prezydencja byliśmy bierni wobec kryzysów, jakie miały miejsce. To nie Polska, a Niemcy, czy Francja odnosiły się do tych kwestii. Jest coś, co przelało czarę goryczy. Przemówienie zeszlotygodniowe, które doprowadzi do tego, że biedne kraje członkowskie będą płacić za ratowanie UE” – podkreślił poseł Poręba. Dodał, że to był błąd. „Pan nie miał prawa milczeć w tej sprawie” – powiedział poseł Poręba, kierując swoje słowa do Donalda Tuska. W dalszej części swojej wypowiedzi dodał, że „zabrakło stanowczego głosu sprzeciwu”. „Aby powiedzieć "nie" trzeba mieć siłę i determinację. Mówię to z przykrością i żalem, że panu tej odwagi zabrakło. Po tych 6 miesiącach zostaniecie tak zapamiętani” - stwierdził.

Grecki deputowany **Georgios Toussas** (Zjednoczona Lewica Europejska/Nordycka Zielona Lewica) także miał wątpliwości. Mówił, że prezydencja pokazała, że „boi się rządów obywateli”.

Kolejny grecki deputowany **Nikolaos Salavrakos** (Europa Wolności i Demokracji) zauważył, że prezydencja wydawała się bezsilna wobec rynków finansowych.

Ciepłe słowa padły natomiast ze strony szefa Komisji Europejskiej **Jose Manuela Barroso**, który dziękował premierowi Tuskowi za jego „przywództwo i europejskie zaangażowanie”. „Polska prezydencja w UE spełniła nasze oczekiwania, podtrzymała duch partnerstwa w instytucjach i krajach Unii” – ocenił.

„Polska prezydencja pracowała z wielkim profesjonalizmem i entuzjazmem. 30 lat po wprowadzeniu stanu wojennego Polska wykazała swoje przywiązanie do Europy, demokracji oraz naszych wspólnych wartości” - mówił przewodniczący Barroso podczas debaty.

Wspominał "inspirującą" przemowę premiera Donalda Tuska 6 lipca w PE na inauguracji polskiej prezydencji. Przewodniczący Barroso ocenił, że był to „silny apel o większą integrację Europy”. „Sześć miesięcy później możemy powiedzieć, że Polska udowodniła swoją reputację i spełniła nasze oczekiwania, podtrzymała duch partnerstwa w instytucjach europejskich i krajach członkowskich - mówił szef KE. - Polska ciągle naciskała o więcej Europy w czasie kryzysu, który ma miejsce nie tylko w sferze finansowej” - dodał. Przewodniczący KE Barroso podziękował premierowi Tuskowi za polityczną odwagę i zaangażowanie w czasie polskiej prezydencji. „Może pan być przykładem dla innych” - podkreślił szef KE.

- **Konferencja prasowa po debacie plenarnej**

Polska zjednała sobie europarlament - uważa przewodniczący PE **Jerzy Buzek**. „Myślę, że te pół roku pokazało Europie, że Polska nie jest krajem, który ma nieustanne kłopoty z sąsiadami lub krajem źle zorganizowanym” - powiedział Jerzy Buzek na konferencji po debacie podsumowującej sześciomiesięczną polską prezydencję. Wskazał na przeważające dobre opinie o polskiej prezydencji w Parlamencie Europejskim.

„W tym oceanie polskiego języka i entuzjazmu czuję się jak mała wysepka” - żartował szef KE **Barroso** na konferencji prasowej. Towarzyszyli mu na niej premier Tusk oraz przewodniczący PE Buzek. Przewodniczący Barroso podkreślił, że Polska sprawując prezydencję dobrze wybrnęła ze zderzenia własnych i europejskich problemów.

„Polska znalazła najlepszy sposób, by swoje interesy narodowe uznać i traktować jak interesy europejskie. Było to wykonalne, a Polska wprowadziła pewne nowe elementy priorytetów, takie jak zewnętrzna polityka energetyczna, polityka sąsiedztwa” - wymieniał przewodniczący KE. „Polska działała też na rzecz wspólnej waluty i w tym samym czasie na rzecz integralności UE, wspólnego rynku i prawodawstwa” - dodał. Jak powiedział Barroso, „przyjaciół poznaje się w biedzie”, a Europa przeżywa raz lepsze, raz gorsze czasy.

„Ta prezydencja wysoko ustawiła poprzeczkę dla następnej, duńskiej prezydencji” - podsumował szef KE. Zaznaczył, że styl polskiej prezydencji cechował entuzjazm i pragmatyczny sposób rozwiązywania problemów. Przewodniczący Barroso podziękował za współpracę kończącemu swoją kadencję jako przewodniczącemu PE Jerzemu Buzkowi.

Wśród osiągnięć polskiej prezydencji **Jerzy Buzek** wymienił: uchwalenie tzw. sześciopaku wzmacniającego dyscyplinę budżetową w UE, postępy w sprawie jednolitego patentu, podpisanie traktatu akcesyjnego z Chorwacją, postęp w sprawie uczestnictwa Bułgarii i Rumunii w Schengen, Partnerstwo Wschodnie, a także przyjęcie przepisów chroniących ofiary przestępstw w Europie.

Jerzy Buzek podziękował przewodniczącemu Barroso oraz premierowi Tuskwowi m.in. za honorowanie rozszerzonych uprawnień PE wynikających z Traktatu z Lizbony.

Premier **Donald Tusk** chwalił profesjonalizm polskich urzędników pracujących w strukturach UE w czasie przewodnictwa. Polska prezydencja to również „kilkaset młodych ludzi pracujących w kilku miastach w Europie, co pokazało, że nowe państwa członkowskie mają w sobie wystarczająco dużo energii i determinacji, żeby wnieść proeuropejskiego ducha” - podkreślił.

Podczas konferencji poruszono również temat blokowania wejścia Bułgarii i Rumunii do Schengen. „Blokowanie wejścia Bułgarii i Rumunii do strefy swobodnego przepływu obywateli UE (Schengen) jest nie fair, bo kraje te spełniły kryteria” - ocenili premier Donald Tusk i przewodniczący KE Jose Manuel Barroso. Zastrzeżenia ma głównie Holandia.

„To bardzo niepokojący sygnał, ponieważ nie tylko Bułgarię i Rumunię niektórzy dzisiaj wskazują jako państwa, które są w Unii, ale nie do końca” – powiedział premier Tusk. W tym kontekście powiedział, że polskiej prezydencji najwięcej czasu zabrało przekonywanie, że o naprawie strefy euro musi rozmawiać wszystkie 27 państw.

„Jest rzeczą tak ważną, i mam nadzieję nie tylko dla Polski, aby o UE mówiono w kontekście wszystkich spraw w formacie 27 plus Chorwacja, a nie 27 minus 1, minus 2, czy minus 10. Oczywiście pod warunkiem, że wszyscy spełniamy kryteria i przestrzegamy zasad. Rumunia i Bułgaria wypełniły kryteria, jakie narzuca się uczestnikom strefy Schengen” – powiedział premier Tusk.

„Dlatego razem z przewodniczącym Barroso uznaliśmy za tak niesprawiedliwe, nie fair, postępowanie tych, którzy wykluczają dzisiaj Rumunię i Bułgarię ze strefy Schengen” - dodał.

Przewodniczący Komisji Europejskiej **Jose Manuel Barroso** potwierdził, że Rumunia i Bułgaria spełniają warunki Schengen i KE zajmuje w tej sprawie zdecydowane stanowisko.

„Byłoby niesprawiedliwe, gdyby nie stali się członkami Schengen, ponieważ wykonali swoją pracę. Ocena techniczna została przeprowadzona. Te kraje UE, które nie zaakceptowały jeszcze kompromisowej propozycji Polski, mogą jak najszybciej wycofać swoje zastrzeżenia, bo jest to kwestia poszanowania zobowiązań” - powiedział przewodniczący Barroso.

Polską prezydencja proponowała, by przyjmowanie Rumunii i Bułgarii do Schengen zostało rozłożone na dwa etapy. Najpierw kontrole miały być zniesione na lotniskach i w portach, a dopiero potem na granicach lądowych.

Kompromisowi sprzeciwiły się początkowo Holandia i Finlandia. Haga argumentowała, że żaden z dwóch krajów nie jest wystarczająco wiarygodny, by powierzyć mu ochronę zewnętrznych granic UE oraz dostęp do informacji systemu Schengen. Helsinki nie zgodziły się z kolei na to, by proces przystąpienia składał się z dwóch etapów. W październiku Finlandia wycofała swój sprzeciw.

Opracowała:
Dr Magdalena Skulimowska¹

Załączniki:

Przemówienie premiera Donalda Tuska w Parlamencie Europejskim, podsumowujące polską prezydencję. 14 grudnia 2011, Strasburg, Parlament Europejski:

http://pl2011.eu/sites/default/files/users/shared/spotkania_i_wydarzenia/przemowienie_pe_14.12.2011.pdf

¹ Na podstawie informacji prasowych PAP i PE.

14 grudnia 2011, Strasburg, Parlament Europejski

**Przemówienie premiera Donalda Tuska w Parlamencie Europejskim,
podsumowujące polską prezydencję**

Szanowni Państwo, minęło pół roku od czasu naszego spotkania na początku polskiej prezydencji. Deklarowałem wówczas wielkie przywiązanie Polaków i moje osobiste do idei zjednoczonej Europy.

Deklarowałem przywiązanie do Wspólnoty Europejskiej mając świadomość, że obejmujemy prezydencję w czasie rozległego kryzysu. Kryzysu nie tylko finansowego, ale, tak jak już wówczas przewidywaliśmy, także kryzysu zaufania. A dzisiaj, trzeba to chyba mocno powiedzieć, być może także kryzysu ustrojowego i politycznego. Nasza prezydencja, mimo że byliśmy krajem debiutującym w tej prezydencji, a może właśnie dlatego, była prezydencją ludzi zdeterminowanych, aby swoje zadania, europejskie zadania wykonać najlepiej jak potrafimy. Zaangażowaliśmy w tę prezydencję nie tylko dobrą wolę, ale także pracę i umiejętności młodych Polaków, którzy pracowali tu, w Strasburgu, w Brukseli, w Warszawie i wielu innych miejscach w Europie. Podjęliśmy się zadań, świadomi swoich możliwości. Zadań, które są takim rutynowym obowiązkiem każdej prezydencji, w tym zadań legislacyjnych. Nie będę wymieniał tego wszystkiego, co zrobiliśmy przez te sześć miesięcy. Usłyszałem wiele ciepłych słów w ostatnich dniach na temat naszego zaangażowania i skutecznego działania.

Może zabrzmiało to nieskromnie, ale uważam, że Polacy zasłużyli na te słowa właśnie dlatego, że z taką wiarą w sens wspólnej Europy pracowali nad tymi wyzwaniami, które polskiej prezydencji przypadły. Czy to była praca nad tzw. sześciopakiem, czy nad akcesją Chorwacji, czy Partnerstwem Wschodnim, czy nad bezpieczeństwem energetycznym, czy innymi aktami legislacyjnymi – takimi jak np. wspólny patent europejski.

Wszędzie tam udało nam się doprowadzić do finalnego etapu nasze zobowiązania, nasze prace. Głównie dlatego, że polska prezydencja była prowadzona przez ludzi, którzy naprawdę poważnie traktują Europę jako wspólnotę, i którzy mimo kryzysu – a może powiem inaczej – właśnie dlatego, że dopadł nas kryzys, także kryzys zaufania, chcieli pokazać, że obowiązki i zaangażowanie Europejczyka powinny być jeszcze bardziej wyraziste i zdeterminowane właśnie w takim czasie.

To podsumowanie chciałbym zamienić w taką jedną, poważną w sensie politycznym refleksję, która jest owocem tych sześciu miesięcy doświadczeń polskiej prezydencji. Ale jestem przekonany, że Wy także macie podobne przemyślenia i podobną potrzebę nazwania po imieniu tego, co się dzisiaj w Europie dzieje. Bo mimo satysfakcji z wykonanej pracy nie mogę dzisiaj powiedzieć, że Europa pod koniec 2011 roku jest Europą bardziej zjednoczoną niż sześć miesięcy temu, rok temu czy pięć lat temu. Nie mogę dzisiaj, kończąc polską prezydencję powiedzieć, że zażegnaliśmy wspólnie ten najpoważniejszy być może kryzys w historii zjednoczonej Europy jaki drąży nasz kontynent. Powiem wręcz przeciwnie. Dzisiaj musimy sobie to powiedzieć bardzo otwarcie – stoimy na rozdrożu. Przed nami jest bardzo poważny wybór: czy w czasie tego kryzysu, szukając metod i sposobów na wyjście z tego kryzysu, pójdziemy drogą wspólnotową, szukać będziemy europejskiego sposobu na wyjścia z kryzysu, czy też pójdziemy drogą egoizmów narodowych i państwowych, szukając egoistycznie, dla każdego z osobna, i uznając wspólnotę za balast, a nie za najlepszy sposób na kryzys dla Europejczyków.

Chcę przypomnieć, że prawdziwe źródła kryzysu, kryzysu finansowego to nie instytucje wspólnotowe. To nie w Parlamencie Europejskim, nie w Komisji Europejskiej, nie w innych instytucjach wspólnotowych zrodził się kryzys finansowy. To nie integracja Europy jest źródłem kryzysu finansowego, a co za tym idzie także kryzysu politycznego. Te sześć miesięcy pokazały z całą mocą, że jest dokładnie odwrotnie, że ten kryzys żywi się, tuczy się na tym zagrożeniu rozpadem wspólnoty. Że jeśli dzisiaj nie możemy

powiedzieć, że poradziliśmy sobie z kryzysem, to dlatego, że nie zawsze Europa zachowuje się jak wspólnota w obliczu tego kryzysu. Dlaczego mówimy dzisiaj także o kryzysie politycznym? Ponieważ zbyt wielu ludzi w Europie, zbyt wielu polityków w Europie chce nas przekonać i chce Europę przekonać, że sposobem na wyjście z kryzysu jest odejście od wspólnotowych działań. Ja chcę powiedzieć, że w moim i polskiej prezydencji przekonaniu jest to oznaka pewnej choroby. To kryzys dzisiaj narusza to poczucie wspólnoty. Jeśli słyszymy dzisiaj w Europie takie zdania o tym, że trzeba zrewidować podstawy, fundamenty Wspólnoty, to to jest najwyraźniejsza oznaka tego, że kryzys jest także w naszych sercach, nie tylko w naszych bankach.

Ostatnia Rada Europejska, ostatni szczyt pokazał bardzo wyraźnie, że jedni szukają narzędzi na rzecz nie tylko ratowania euro, ale w dłuższej perspektywie także wzmocnienia Wspólnoty, ale że są inni, którzy uważają, że sposobem na ratowanie euro czy sytuacji finansowej państw i instytucji jest rozluźnianie Wspólnoty, a na końcu destrukcja tej Wspólnoty. Ja nikogo nie oskarżam, bo to są równoprawne poglądy. Każdy może mieć swój pogląd na przyszłość Europy, ale nie możemy udawać, że dzisiaj gdzieś tak pod powierzchnią, ale tak naprawdę toczy się już debata nie o przyszłości euro, tylko o przyszłości Wspólnoty. Na ostatniej Radzie Europejskiej podjęliśmy decyzje, które są zaledwie pierwszym krokiem. Zarówno w Brukseli, jak i w swojej ojczyźnie przekonywałem wszystkich, że jeśli nie mamy pełnej satysfakcji z tego szczytu to dlatego, że zrobiliśmy zaledwie jeden krok, że ciągle brakuje nam jeszcze takiej pełnej determinacji, aby te następne kroki stawiać szybko i zdecydowanie w ramach Wspólnoty i na rzecz Wspólnoty. Kiedy słyszę niektóre komentarze – na pewno z dobrą wolą, nikomu nie zarzucam złej woli – ale kiedy słyszę komentarze nacechowane satysfakcją, że Wielka Brytania stała się znowu wyspą, że kanał La Manche na naszych oczach stał się szerszy niż kilka tygodni temu, to powiem szczerze nie rozumiem tej satysfakcji. Można nie akceptować decyzji polityków tego czy innego kraju, ale nie możemy tak publicznie cieszyć się z tego, że na naszych oczach rośnie dystans między państwami członkowskimi. W tym przypadku między Wielką Brytanią a Wspólnotą

Europejską. Ale chcę też powiedzieć, że pojawiły się także inne komentarze. Np. takie, że jakaś stolica wygrała z innymi stolicami. Wiemy, że Europa nie tylko na czas tego kryzysu, ale także na przyszłość potrzebuje silnego przywództwa politycznego. Na tej Radzie Europejskiej i w ciągu tych sześciu miesięcy byłem świadkiem tego nienazwanego jeszcze precyzyjnie, ale wielkiego sporu europejskiego. Czy przywództwo polityczne Europy będzie wynikiem bezlitosnej konkurencji państw narodowych, a efektem tej konkurencji będzie dominacja jednej, dwóch, czy trzech stolic nad innymi? Czy też wręcz przeciwnie? Czy to przywództwo polityczne Europy będzie przywództwem wspólnotowym na rzecz całej Wspólnoty? Jest rzeczą bardzo ważną, abyśmy każde następne spotkanie potrafili podsumować z przekonaniem, że wygrywa Wspólnota przeciwko egoizmowi. A nie, że ktoś wygrywa przeciwko komuś w tej rozpadającej się Wspólnocie. Chcę też powiedzieć po tych sześciu miesiącach, że Europa potrzebuje wspólnego rachunku sumienia. Nie możemy dzisiaj pokazywać palcem – „o, tam jest źródło kryzysu”, „o, to biedne państwo na południu spowodowało, że wszyscy mamy kłopoty”. Potrzebujemy także wspólnej odpowiedzialności za przyszłość. Północna Europa, która szczy się swoją dyscypliną, musi także zacząć rozumieć lepiej potrzebę solidarności. Południe Europy musi także zrozumieć, że wspólna odpowiedzialność to także więcej dyscypliny.

Musimy powiedzieć sobie też bardzo wyraźnie, że źródłem kryzysu nie tylko finansowego, ale politycznego są naruszenia naszych wzajemnych zobowiązań, także tych, które wynikają z traktatów, i że te naruszenia nie są świeżej daty. Niech każdy zrobi swój rachunek sumienia. Niech każdy zastanowi się, kiedy zaczął łamać ustalenia traktatu z Maastricht. Niech każdy zastanowi się nad tym, czy na pewno jest gotowy pielęgnować ustalenia z Schengen. My dzisiaj musimy powiedzieć sobie bardzo wyraźnie – ci, którzy są zwolennikami naprawdę zintegrowanej wspólnotowej Europy – że potrzebujemy więcej determinacji na rzecz ochrony fundamentów europejskich, a nie nieustannej dyskusji nad rewizją fundamentów europejskich. Dlatego polską prezydencję chciałbym zakończyć także apelem pod adresem wszystkich bez wyjątku

przywódców europejskich, aby podjęli ten wysiłek na rzecz wzmocnienia Wspólnoty, zaczynając od siebie, a nie szukali metody na dezintegrację, wykluczenie czy dzielenie Europy. Dlatego dzisiaj, jeszcze raz powtórzmy, jesteśmy za integracją, przeciw dezintegracji. Jesteśmy przeciwko dzieleniu na lepszych i gorszych, a opowiadamy się za wzrastającą jednością polityczną Europy. Jesteśmy za odpowiedzialnością, wspólną odpowiedzialnością, przeciwko egoistycznej nieodpowiedzialności. Jesteśmy przeciwko wykluczeniom, bo Wspólnota musi polegać na solidarności także wtedy, kiedy czasami ktoś jest w gorszej sytuacji, a ktoś w lepszej sytuacji. Potrzebujemy prawdziwego przywództwa politycznego, bo Europa zasługuje na szybkie decyzje. Te dotyczące doraźnego kryzysu finansowego, ale także w przyszłości. Kryzys okazał się wielkim testem na sprawność Wspólnoty. Musimy zacząć poważną rozmowę na temat większej sprawności politycznej Europy.

W przyszłości pojawią się inne kryzysy, inne konflikty. Ten kryzys pokazał nam i dobrze, że tak się stało – naprawdę dobrze, że tak się stało, że Europa jako Wspólnota nie zawsze reaguje szybko, ponieważ brakuje zaufania, tego podstawowego fundamentu do instytucji, jakie powołaliśmy. To przywództwo nie może być przywództwem jednego, dwóch czy trzech nawet najsilniejszych państw, nie może być także przywództwem technokratów, bo nie mają oni mandatu demokratycznego. To przywództwo musi mieć charakter polityczny, musi mieć mandat demokratyczny, musi być akceptowane przez wszystkich. Po to, żeby móc egzekwować obowiązki od wszystkich. To musi być przywództwo oparte na instytucjach europejskich. Chcę powiedzieć, że tak jak potrzebujemy w najbliższych godzinach, dniach i tygodniach szybkich decyzji, żeby ratować euro i stabilizować strefę euro, to potrzebujemy też uczciwej, mocnej dyskusji także na temat nowego ustroju politycznego Europy. Nie możemy dalej się oszukiwać. Dzisiaj nie wszyscy akceptują wspólnotowy ład i nie możemy się dalej oszukiwać. Dzisiaj nie umiemy egzekwować zasad, jakie sami sobie kiedyś wprowadziliśmy. Dzisiaj jak nam jest wygodnie, omijamy zobowiązania traktatowe. A więc powiedzmy sobie uczciwie: potrzebna jest bardzo głęboka,

poważna debata na temat ustroju politycznego Europy, który da Europie wspólnotowe przywództwo. A więc naprawdę hasło naszej prezydencji „Więcej Europy w Europie” ma także swój wymiar polityczny. Uważam, że to jest to miejsce i nie pozwólcie sobie odebrać tego oczywistego mandatu, historycznego i politycznego. To jest to miejsce, które powinno stać się konstytuanta dla Europy. Nic nie będzie takie samo, jak było przed kryzysem. Status quo ante bellum nie wchodzi w rachubę. Na pewno Europa będzie inna po tym kryzysie. Jest tylko pytanie, czy będzie rozbita, czy będzie bardziej zintegrowana. Taka sama na pewno nie będzie i dlatego Parlament Europejski, bo Wy macie mandat demokratyczny, Wy powinniście – jak sądzę – wziąć na siebie to wielkie zobowiązanie, to wielkie wezwanie, powinien stać się taką nowoczesną konstytuanta dla tej na nowo powstającej Europy.

Bo na naszych oczach powstaje inna nowa Europa. Zróbmy wszystko, żeby była Europą wspólną, a nie Europą podzieloną. Ta głęboka refleksja nie może być dekoracją, tak jak bywało w przeszłości. Mieliśmy grupy mędrców, musieliśmy grupy zadaniowe, komitety. Wszyscy wiedzieli, że musimy mieć tę refleksję na przyszłość przygotowaną, ale nie powstały zręby nowego ustroju i kryzys to pokazał z całą oczywistością, z całą mocą. Nie chodzi o tysiące i dziesiątki tysięcy nowych przepisów. Chodzi o przywrócenie równowagi między tym co narodowe i tym co wspólnotowe, odbudowę zaufania w oparciu o kilka, kilkanaście czytelnych zasad. Zasad, które akceptujemy wszyscy i zasad, które potrafimy egzekwować od tych, którzy chcą je łamać. To jest kluczowe zadanie dla, jak sądzę, Parlamentu Europejskiego jako tej nowoczesnej konstytuanty, która zbuduje te zręby nowego ustroju politycznego. Nie chodzi o to, żeby się straszyc – kryzys straszy ludzi wystarczająco mocno. Ale jeśli temu zadaniu nie podołamy, przyszłe pokolenia będą winić nie tylko kryzys, ale także nas. Albo dziś podejmiemy walkę o tę przyszłą Europę, albo jutro będziemy płakać po tej Europie.

Dziękuję.